

KRZYSZTOF BONDYRA, MARCIN KOŁODZIEJCZYK

SYSTEM EDUKACYJNY W POLSCE WOBEC POTRZEB RYNKU PRACY

Analizując przeobrażenia systemu edukacyjnego w Polsce w perspektywie dwudziestu lat transformacji systemowej, należy uwzględnić funkcje edukacji w gospodarce rynkowej. W nowoczesnych gospodarkach rynkowych kształcenie traktowane jest jako inwestycja zarówno na poziomie jednostkowym, jak i instytucjonalnym. Istnieją dowody wskazujące na dodatnią zależność między nakładami ponoszonymi na edukację a tempem wzrostu dochodu narodowego. Jak pisze R. Drozdowski „[...] ilość i jakość zasobów pracy, na jakie może liczyć system, decydują o jego ogólnej sprawności i o tym, czy [...] jest on w stanie spełniać swoje wymogi funkcjonalne”¹. Także w przypadku jednostek inwestycja w wykształcenie w założeniu powinna przekładać się na wyższe dochody. Jest to rezultat relacji popytu i podaży na określone kwalifikacje w społeczeństwie. Do powyższych założeń odwołuje się Davisa i Moore’a funkcjonalna teoria uwarstwienia. Łączy ona inwestycyjny charakter kształcenia z funkcją sortera², która zakłada rozpoznanie zdolności, aspiracji i możliwości jednostki do zajmowania określonych stanowisk. Według założeń funkcjonalnej teorii uwarstwienia, w społeczeństwie istnieje pula stanowisk o różnym stopniu skomplikowania, wymagających treningu o różnej długości. Im bardziej odpowiedzialne stanowisko, tym dłuższemu i trudniejszemu treningowi musi poddać się jednostka. Miarą istotności danej pozycji społecznej jest łatwość zastąpienia osoby sprawującej funkcję przez inną o takich samych kwalifikacjach. Im trudniej zastąpić osobę na danym stanowisku, tym większe gratyfikacje materialne i niematerialne może ona otrzymać. Mechanizm ten motywuje najbardziej uzdolnione jednostki do poddawania się ciężkiemu i długiemu treningowi po to, by obsadzić najbardziej istotne społecznie stanowiska³.

¹ R. Drozdowski, *Rynek pracy w Polsce. Recepcja, oczekiwania, strategie dostosowawcze*, Poznań 2002, s. 17-18.

² J. Orczyk, *Ekonomiczna interpretacja procesu kształcenia*, „Kwartalnik Pedagogiczny” nr 2, 1985, s. 27-29.

³ H. Domański, *Struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004, s. 45-46.

I. OCENA EWOLUCJI SYSTEMU EDUKACYJNEGO PO 1989 ROKU W KONTEKŚCIE DOSTOSOWANIA DO POTRZEB RYNKU PRACY

W ciągu ostatnich lat wyraźnie zaznacza się w Polsce zjawisko wzrostu aspiracji edukacyjnych, które powoduje, że na rynek pracy trafia coraz więcej absolwentów ze średnim oraz wyższym wykształceniem. Jednakże za tym pozytywnym zjawiskiem kryje się swoisty „paradoks zawyżonych aspiracji edukacyjnych”⁴ – brak zbieżności pomiędzy świadomością społeczną a realiami rynku pracy. W latach 90. upowszechniło się przekonanie – zarówno w szerokich kręgach społeczeństwa, jak i wśród elit politycznych – o znaczeniu wykształcenia wyższego w karierze zawodowej. Przyczyną tego stanu był nieustanny wzrost wpływu wykształcenia na poziom dochodów. Szczególnie znaczący był „zwrot” z inwestycji uzyskiwanej za wykształcenie wyższe⁵. Wzrost aspiracji edukacyjnych zaowocował m.in. powstaniem wielu prywatnych szkół wyższych oraz niechęcią rodziców i młodzieży do kształcenia zawodowego za poziomie zasadniczym, w tym do zawodów rzemieślniczych. Efektem przywołanego stanu rzeczy stało się m.in. „przehumanizowanie” systemu edukacji, czyli zdominowanie go przez kierunki w szerokim rozumieniu społeczne i humanistyczne. Tymczasem obecnie na rynku pracy odczuwany jest na przykład dotkliwy brak specjalistów w zawodach technicznych.

Można przyjąć, że w dłuższym okresie tego rodzaju niedopasowanie zostałoby zniwelowane przez rynek, ale należy równocześnie mieć świadomość, iż „luka poznawcza” może okazać się w pewnym zakresie zjawiskiem stałym ze względu na trendy kulturowe. Zarazem rodzi się pytanie o koszty zaniechań związanych z wprowadzeniem efektywnego systemu poradnictwa zawodowego ze strony władz publicznych, czyli kolejne „stracone roczniki” absolwentów kierunków, na które nie ma zapotrzebowania na rynku pracy. A mieliśmy z taką sytuacją do czynienia w wymiarze ogólnokrajowym w przypadku liceów profilowanych, które stały się „boczną ścieżką edukacyjną”, nie zapewniając ani odpowiedniego poziomu wykształcenia, ani kwalifikacji zawodowych⁶. Sytuacja ta wskazuje na odpowiedzialność ciążącą na sektorze publicznym.

Z kolei, odnośnie do uczelni wyższych należy odnotować, iż zmuszone są one w coraz większym stopniu do podejmowania wyzwań konkurencyjnych (w ramach rywalizacji o zasoby w postaci środków finansowych, grantów badawczych) aktywnych studentów czy też uznanych naukowców⁷. Nie można równocześnie pomijać niebezpieczeństw wiążących się z nastawieniem na rachunek ekonomiczny, gdyż „zbyt silna orientacja rynkowa może przyczynić się do wąskiego uzawodowienia procesu kształcenia akademickiego przez

⁴ K. Bondyra, *Rozwój lokalny i regionalny w Wielkopolsce a kapitał ludzki*, w: M. Dziwanowska, J. Styk (red.), *Region w koncepcjach teoretycznych i diagnozach empirycznych*, Lublin, Wydawnictwo Perfekta info, 2008, s. 116-117.

⁵ H. Domański, *Merytokracja w zasadach dystrybucji wynagrodzeń w latach 1982-2005*, w: idem, (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2008, s. 154.

⁶ R. Drozdowski, *Polska – w połowie drogi między pierwszym a drugim skokiem modernizacyjnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, z. 2, s. 432.

⁷ D. Antonowicz, *Uniwersytet przyszłości. Wyzwania i modele polityki*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005, s. 169.

położenie nacisku na 'sprzedawanie' technicznych umiejętności kosztem przekazywania ogólnej wiedzy"⁸. Co więcej, w ramach pytań o model kształcenia nie można pominąć zmieniających się wymogów współczesnej gospodarki. Otwarte pozostaje pytanie, w jakim zakresie współcześnie występuje zapotrzebowanie w organizacjach innowacyjnych i sieciowych na wąsko profilowanych specjalistów funkcjonalnych, czy też na kompetentnych interpersonalnie specjalistów od zachowań ludzkich, zdolnych do delegowania zadań i odpowiedzialności i przekraczania płynnych granic ról zawodowych⁹.

Rynek pracy, cechujący się wysokim bezrobociem, zapewnia zdecydowanie silniejszą pozycję pracodawcy wobec pracownika. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia od początku lat 90. XX w., co było efektem transformacji systemowej. Jako społeczeństwo stanęliśmy wówczas wobec problemu gwałtownie wzrastającego poziomu bezrobocia. Pożądanym społecznie dobrem stała się w tym okresie nie tyle praca szczególnie atrakcyjna finansowa, ile praca w ogóle. Przypomnienie tych realiów jest bardzo istotne, gdyż wydaje się, że zarówno instytucjonalnie, jak i uwzględniając czynniki świadomościowe, ciągle system edukacji zakorzeniony jest w realiach charakterystycznych dla okresu bezpośrednio potransformacyjnego, a zapewne i wcześniejszego. Cechą charakterystyczną dla tego modelu kształcenia jest niewystarczający zakres uwzględniania potrzeb rynku pracy. Dowodzą tego pośrednio wyniki badań realizowanych na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Poznaniu, które dotyczyły napływu absolwentów na rynek pracy w latach 2006-2010¹⁰. Objęci badaniami dyrektorzy szkół ponadgimnazjalnych – z niewielkimi odstępstwami – deklarowali fakt, iż korzystają z opracowań na temat rynku pracy. Problemem w wielu przypadkach okazywało się jednak wskazanie tych opracowań, co może świadczyć o tym, że szkoły nie korzystają w pełnym wymiarze z tego rodzaju wsparcia.

Można przyjąć tezę, że dzisiejszy kształt systemu edukacyjnego w Polsce jest zdeterminowany wysokim poziomem bezrobocia, który utrzymywał się w Polsce w okresie „potransformacyjnym”. Za szczególnie istotną determinantę kształtu systemu edukacji w naszym kraju należy traktować sytuację rynku pracy w pierwszej połowie lat 90. Był to czas charakteryzujący się wysokim poziomem bezrobocia strukturalnego, które w szczególności dotknęło osoby z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym. Zmiana systemu gospodarczego spowodowała, że wielu robotników, którym w okresie PRL-u państwo zapewniało miejsca pracy w sposób sztuczny, znalazło się bez zatrudnienia. Zarazem miał miejsce dynamiczny rozwój sektorów gospodarki nowoczesnej, w szczególności usług, uosabiany przez otwieranie kolejnych filii zagranicznych korporacji w Polsce, co stwarzało zapotrzebowanie na osoby z wykształceniem

⁸ Ibidem, s. 160.

⁹ A. Matczewski, *Wykorzystanie nowych technologii teleinformatycznych w procesie edukacji – możliwości programów europejskich (Leonardo da Vinci)*, w: S. Swadźba, *Edukacja i innowacyjność w rozwoju regionów*, Tychy 2002, s. 41.

¹⁰ Raport z badań: *Napływ absolwentów na rynek pracy w latach 2006-2010*, Wojewódzki Urząd Pracy w Poznaniu.

wyższym, znające języki obce. W takich okolicznościach można doszukiwać się przyczyn „przestawiania” polskiego systemu edukacyjnego na kształcenie ogólne. Niemniej po transformacji można było zaobserwować postępujący spadek rangi szkół zawodowych i techników w strukturze systemu kształcenia, o przybrało charakter procesów kulturowych. Postępowanie sygnalizowanego procesu ilustruje poniższa tabela oddająca zmiany liczebności poszczególnych typów szkół ponadgimnazjalnych:

Tabela 1

Liczba szkół ponadgimnazjalnych w Polsce

Lata	1990/1991	1993/1994	1999/2000	2004/2005	2005/2006
Zasadnicze szkoły zawodowe	2995	2748	2408	–	1778
Technika	3607	4461	5658	3630	2668
Licea ogólnokształcące	1100	1574	2156	–	2572
Licea profilowane	–	–	–	1655	1530

Źródło: Opracowanie własne na podstawie J. Stasiak, *System edukacji a potrzeby rynku pracy. Wpływ na mobilność zawodową kobiet*, artykuł napisany w ramach projektu „Mobilność Kobiet”, www.mobilnosckobiet.pl.

Przywoływane działania miały na celu zahamowanie podaży absolwentów z wykształceniem zawodowym na rynku pracy i w ten sposób częściowe zamortyzowanie skutków bezrobocia strukturalnego w Polsce. Zwiększenie liczby osób z wykształceniem wyższym było także realną odpowiedzią na ówczesne potrzeby rynku pracy. Również dla władz samorządowych strategia likwidacji szkół zawodowych i technicznych okazywała się atrakcyjna. Warto zaznaczyć, że koszty utrzymania i modernizacji tego typu placówek były znacznie wyższe niż liceów ogólnokształcących. Ponadto wydłużenie procesu kształcenia pozwalało na obniżenie wskaźników bezrobocia rejestrowanego.

Utrwaleniem trendu stała się reforma systemu kształcenia z 1999 r., w której przyjęto strategię edukacyjną 80:20, czyli zmniejszenia udziału kształcenia zawodowego do 20% na rzecz kształcenia ogólnego¹¹. Tego typu proporcje nie przystają do realiów panujących w krajach Europy Zachodniej, gdzie powyższe proporcje przedstawiają się zgoła przeciwnie: 30% to edukacja ogólna i ok. 70% edukacja zawodowa¹². M. Kabaj, w związku z aspiracjami uzyskania podobnych proporcji w niektórych krajach Afryki, twierdzi wręcz, że mamy do czynienia nie tyle z modelem europejskim, co ze swoistą afrykanizacją

¹¹ Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Reforma systemu edukacji, szkolnictwo ponadgimnazjalne*, Warszawa 2000, za: R. Suchocka (red.), *Misja szkół wyższych – oferta edukacyjna – rynek pracy*, Poznań 2007, s. 89.

¹² M. Kabaj, *Optymalizacja struktur kształcenia zawodowego i popytu na pracę*, w: U. Jeruszka (red.), *Efektywność kształcenia zawodowego. Kształcenie zawodowe a rynek pracy*, IPiSS, Warszawa 2000, s. 27-33.

polskiego szkolnictwa średniego¹³. Co gorsze, znaczący odsetek szkół zawodowych i technicznych kształci w zawodach, na które na rynku pracy nie ma zapotrzebowania – typu technik-handlowiec, technik-ekonomista itp. Kolejnym problemem jest brak współpracy między szkołami a pracodawcami i zbyt mała liczebność zajęć praktycznych¹⁴. Jest to tendencja szczególnie niebezpieczna, gdyż nie odpowiada ona wymaganiom nowoczesnej gospodarki.

Struktura kształcenia średniego tego typu rzutuje na strukturę kształcenia wyższego. W nowoczesnej gospodarce najwyższy segment edukacyjny nabiera szczególnej wagi wraz ze wzrostem specjalizacji i wymagań kompetencyjnych, rozwojem technologicznym i postępującą globalizacją. Niestety, w Polsce mamy do czynienia ze znacznym niedostosowaniem struktury kształcenia do potrzeb rynku pracy. Zjawisko to należy interpretować szczególnie negatywnie, gdyż idzie ono w parze z bardzo wysokim współczynnikiem scholaryzacji młodzieży do 24 roku życia.

W pierwszej kolejności warto przeanalizować zestawienie orientacyjnej liczby absolwentów wkraczających na rynek pracy ze względu na uzyskane wykształcenie:

Tabela 2

Liczba absolwentów wybranych kierunków kształcenia w roku 2005/2006

Liczba absolwentów ogółem	393 968
Kształcenie (głównie specjalność pedagogiczna)	58 777
Nauki humanistyczne i sztuka	40 073
Nauki społeczne, gospodarcze i prawo	172 406
Nauki ścisłe (matematyka, fizyka, chemia, biologia i informatyka)	35 232
Zdrowie i opieka społeczna (ochrona zdrowia i usługi medyczne łącznie)	17 949
Technika, przemysł i budownictwo	37 692
Inne (interdyscyplinarne kierunki, trudne do klasyfikacji tj. ochrona środowiska, usługi + rolnictwo, teologia itp.)	31 839

Źródło: Opracowanie własne na podstawie opracowania Głównego Urzędu Statystycznego, *Szkoły wyższe i ich finanse w 2006 roku*. Kategorie kierunków kształcenia zostały podane wg terminologii GUS.

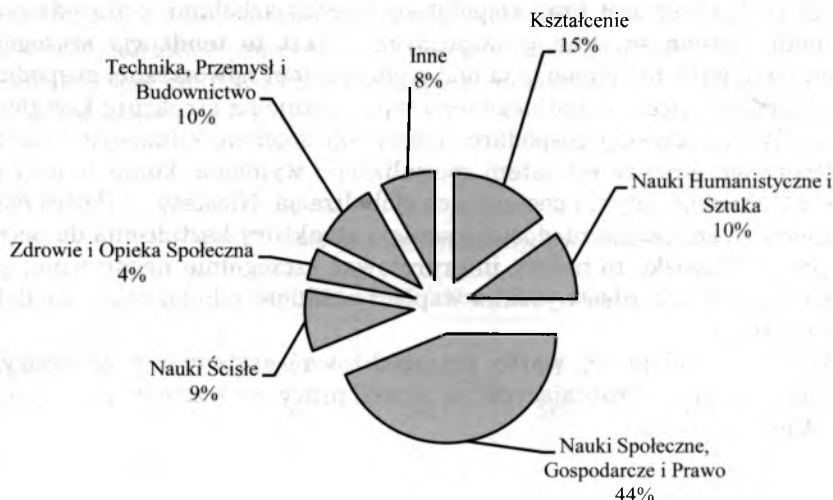
Taka struktura kształcenia nie odpowiada obecnemu zapotrzebowaniu na rynku pracy. Brak absolwentów uczelni technicznych staje się poważną przeszkodą w rozwoju kraju. Można stwierdzić, że stopa bezrobocia wśród osób z wykształceniem wyższym jest wciąż relatywnie niewysoka, niemniej dane te nie obrazują do końca skali problemu. Faktem jest, że absolwenci wyższych

¹³ Ibidem, s. 16.

¹⁴ K. Bondyra (red.), *Pracodawcy kontra nauczyciele?*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań 2006.

Rysunek 1

Procentowy udział absolwentów wybranych kierunków kształcenia w roku 2005/2006



Źródło: Opracowanie własne na podstawie opracowania Głównego Urzędu Statystycznego, *Szkoły wyższe i ich finanse w 2006 roku*. Kategorie kierunków kształcenia zostały podane wg terminologii GUS.

uczelnii w ostateczności uciekają się do rejestracji w urzędach pracy. Nieznana jest skala zatrudnienia osób o formalnie najwyższych kwalifikacjach na stanowiskach niższych – kierowcy, magazyniera itp. Także znaczna część emigracji zarobkowej to ludzie z dyplomami, którzy za granicą wykonują pracę poniżej swojego poziomu wykształcenia. Zjawisko to jest podwójnie niekorzystne, gdyż prowadzi zarówno do zmniejszenia całości zasobów pracy w kraju, jak i do deprecjacji kapitału ludzkiego. Co gorsze problem bezrobocia wśród absolwentów wyższych uczelni może się nasilić, szczególnie w obecnym okresie dekonjunktury gospodarczej.

W badaniach nad związkami na styku rynek pracy – edukacja, kluczowe jest zatrudnienie ludzi młodych oraz dzisiejszy rynek pracy absolwentów; istotne jest zestawienie sytuacji w Polsce z trendami obserwowanymi w krajach UE-15 i OECD¹⁵. Polska wypada źle w kategorii zatrudnienia ludzi młodych, w wieku 30-34 lat: niezależnie od poziomu wykształcenia zajmuje miejsca 24, 25 i 26 na 26 państw OECD branych pod uwagę. Jak można się spodziewać, równie źle Polska wypada w kategorii bezrobocia: niezależnie od poziomu wykształcenia (w 2003 r., a więc przed przystąpieniem Polski do UE i początkiem wielkiej emigracji zarobkowej oraz gwałtownym spadkiem

¹⁵ K. Bondyra, M. Kwiek, *Opracowanie metodologii badań empirycznych służących sporządzaniu i cyklicznej weryfikacji prognozy podaży i popytu na pracę w aglomeracji poznańskiej*, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną UAM, WSB, Poznań 2007.

bezrobocia do 11% pod koniec 2007 r.), zajmujemy albo pierwsze, albo drugie miejsce we wszystkich kategoriach wiekowych¹⁶.

Z kolei dzisiejszy rynek absolwentów w Polsce również różni się wyraźnie od struktury absolwentów w większości państw OECD. Stosunkowo mała jest liczba absolwentów w dziedzinie nauk ścisłych (tylko 3,9% w 2002 r., drugie miejsce od końca wśród państw OECD), humanistyki (6,4%, czwarte miejsce od końca) oraz inżynierii i budownictwa (7,5%, piąte miejsce od końca). Wyróżnia nas również olbrzymi udział absolwentów nauk społecznych, biznesu i prawa (41,4% w 2002 r., czwarte miejsce wśród państw OECD)¹⁷. W kontekście potrzeb rozwijającej się gospodarki opartej na wiedzy i potrzeb infrastrukturalnych kraju najbardziej niepokoją pierwsze trzy wskaźniki. Należy jednak przypomnieć, że w ostatnich latach w Polsce struktura podejmowanych studiów ewoluuje – na przykład rośnie liczba studentów technologii informatycznych, stosunków międzynarodowych, socjologii, a maleje liczba studentów zarządzania i marketingu (jednego z kierunków najbardziej popularnych w latach 90.) po tym, jak badania pokazały znaczny odsetek absolwentów niemogących po ukończeniu tych kierunków znaleźć zatrudnienia. Instytucje edukacyjne, zwłaszcza prywatne, są coraz częściej zmuszane (konkurencja, zmiany demograficzne) do bardziej elastycznego reagowania na potrzeby rynku pracy. Warto w tym kontekście pamiętać o strukturze absolwentów w porównaniu z zastanymi strukturami w krajach najbardziej rozwiniętych.

Przyczyny dysproporcji w strukturze kształcenia wyższego są niewątpliwie złożone. Na pewno wpływ na taką sytuację miało utworzenie po 1996 r. wielu szkół niepublicznych kształcących w zakresie nauk ekonomicznych (głównie zarządzanie i marketing) na studiach niestacjonarnych na poziomie licencjackim. W roku 1990/1991 w Polsce kształciło się ok. 400 tys. studentów na 112 uczelniach – zdecydowana większość w trybie stacjonarnym. W roku 2004/2005 było to już ok. 2 mln. osób na 445 uczelniach, z czego 315 stanowiły szkoły prywatne. Pierwszy raz liczba studentów zaocznych była większa niż liczba studentów dziennych.

Kolejną przyczynę wskazuje Jerzy Woźnicki, wypowiadając opinię, iż „[...] negatywnie należy ocenić wiązanie kształcenia z wymogami rynku pracy, ponieważ polskie uczelnie w większości rozwijały się wedle wyobrażeń grona profesorów o tym, jak trzeba kształcić, a plany studiów i programy nauczania [...] były przez lata kształtowane według zasady konsensusu interesów zespołów programowych”¹⁸.

Następnym problemem jest niedoinformowanie uczniów i rodziców o sytuacji panującej na rynku pracy. Silniejszy wydaje się być wpływ akcji reklamowych prowadzonych przez niepubliczne szkoły wyższe, niż rzetelnej informacji płynącej przede wszystkim ze szkół gimnazjalnych i średnich. Jak pokazują badania, tylko 18,3% uczniów twierdzi, że szkoła dostarczyła im wystarczających informacji na temat problematyki rynku pracy, a tylko 14,2%

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ J. Woźnicki, *Czy Polacy tworzą społeczeństwo wiedzy?*, w: R. Suchocka (red.), op. cit., s. 22.

stwierdziło, że ma dobrą orientację co do szans znalezienia zatrudnienia w zdobywanym zawodzie¹⁹.

I wreszcie, do przyczyn dysproporcji w strukturze kształcenia należy – zaliczyć za autorami raportu o rozwoju społecznym *Edukacja dla Pracy. Polska 2007* (UNDP) – zaniedbanie kształcenia przedmiotów ścisłych na niższych szczeblach edukacji. Świadczy o tym rezygnacja z obowiązkowej matury z matematyki, a także słabe wyniki uczniów zdających ten przedmiot (24,7% ocen pozytywnych z matematyki w stosunku do 88,4% z języka polskiego²⁰). Autorzy raportu wskazują, że pod względem liczby absolwentów kierunków technicznych i ścisłych w wieku 20-29 lat przypadających na 1000 mieszkańców, Polska zdecydowanie odstaje od średniej w Unii Europejskiej i celów stawianych przez Strategię lizbońską. W Polsce wskaźnik ten wynosi 9,0, średnia dla UE to 12,3, choć w poszczególnych krajach wspólnoty wskaźniki te wynoszą odpowiednio: Irlandia – 24,2 i Francja – 22,2²¹.

II. RECEPCJA RYNKU PRACY PRZEZ MŁODZIEŻ LICEALNĄ W ŚWIETLE BADAŃ

Występowanie braków w zakresie kształcenia przedmiotów ścisłych na niższych poziomach nauczania potwierdzają badania przeprowadzone w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, na potrzeby pracy magisterskiej Marcina Kołodziejczyka *Recepcja rynku pracy przez młodzież licealną w województwie wielkopolskim*²². Badania zostały przeprowadzone za pomocą ankiety audytoryjnej w okresie od 12 do 21 lutego 2008 r. w trzech liceach ogólnokształcących w województwie wielkopolskim. Badaniu zostały poddane: szkoła z małego miasta (poniżej niż 50 tys. mieszkańców) w województwie wielkopolskim oraz dwa poznańskie licea: publiczne i prywatne. Ankiety audytoryjne przeprowadzono w czasie trwania zajęć lekcyjnych, w 3 lub 4 klasach. Łącznie badaniu poddano 163 uczniów z 10 klas z trzech różnych liceów.

Przywołane badania wskazują, że młodzież dość trafnie określa kierunki studiów pod względem konsekwencji zawodowych. Wśród wielkopolskiej młodzieży licealnej dominuje zdecydowane przekonanie, że w dzisiejszych czasach ukończenie politechniki daje pewną i dobrze płatną pracę. Takiego wyboru dokonało 51,5% badanych. Z kolei nieco ponad 17% twierdzi, że to informatyka jest w tej chwili najbardziej poszukiwaną specjalnością. Na kierunki społeczne, ekonomiczne i prawne postawiło 16%. Zdecydowana większość badanych zamierza jednak kształcić się właśnie na kierunkach społeczno-ekonomicznych. Uczniowie nie wybierają studiów technicznych, choć wiedzą, że jest to najbardziej poszukiwany rodzaj wykształcenia. Wydaje się, że

¹⁹ Rynek pracy aglomeracji wrocławskiej. Stan i perspektywy – Raport z badań, Wrocław 2006, s. 299.

²⁰ Edukacja dla pracy. Raport o Rozwoju Społecznym. Polska 2007, UNDP, Warszawa 2007, s. 24.

²¹ Ibidem.

²² Poznań 2008. Praca powstała pod kierunkiem prof. Jana Włodarka i dr. Krzysztofa Bondyry.

niechęć do przedmiotów ścisłych jest tak duża, że uczniowie wolą „zaryzykować” większą konkurencję na rynku pracy, byle tylko nie uczyć się więcej „nie lubianych” przedmiotów.

Badani uczniowie przyczyn takiego stanu rzeczy upatrują głównie po stronie szkoły. Brak zdolności matematycznych i ewentualnie wysoka trudność stanowiły łącznie ok. 28% wskazań dotyczących przyczyn niskiej popularności przedmiotów ścisłych. Równy po 18% odpowiedzi dotyczy źle prowadzonych lekcji i niedobrej atmosfery. 17% badanych winą obarcza osobę nauczyciela. Do tego można dodać 5,5% wskazań mówiących o braku praktycznej nauki przedmiotów, a niespełna 2% respondentów skarżyło się na złe doświadczenia z wcześniejszych etapów edukacji.

Wydaje się, że kształceniu przedmiotów ścisłych powinna być poświęcona szczególna uwaga. Wyniki przeprowadzonego badania sugerują, że dzieje się dokładnie odwrotnie.

Badania ujawniły także występowanie zróżnicowania poziomu niechęci do przedmiotów ścisłych uzależnionego od kapitału społeczno-ekonomicznego uczniów. Okazało się, że im wyższe wykształcenie rodziców i dochód rodziny, tym mniejsza niechęć do przedmiotów ścisłych i częstsze wybieranie kierunków politechnicznych lub informatycznych. Z drugiej strony, uczniowie o niższym kapitale społeczno-ekonomicznym znacznie częściej deklarowali zainteresowanie takimi kierunkami, jak pedagogika, zarządzanie i marketing, politologia i administracja – w większości w trybie zaocznym. Zjawisko to może świadczyć o tym, iż lepiej wykształcone warstwy społeczeństwa, o wyższej świadomości w kwestii zapotrzebowania na rynku pracy, od najmłodszych lat dbają o rozwój umiejętności matematycznych u dzieci, w ten sposób przyczyniając się do reprodukcji własnej pozycji społecznej. Istnienie tego typu zależności mogą potwierdzać dane francuskie. Prestiżowy egzamin maturalny zdaje w tym kraju zaledwie kilkanaście procent młodzieży z klas niższych. Pozostałą część stanowią osoby pochodzące z rodzin o wysokim kapitale społeczno-ekonomicznym²³.

III. ZJAWISKO INFLACJI DYPLOMÓW

Wraz z demokratyzacją i upowszechnieniem się kształcenia na poziomie wyższym zaczęto coraz wyraźniej dostrzegać problem „inflacji dyplomów”. Okazuje się, że wraz ze wzrostem odsetka osób wykształconych w społeczeństwie może spadać „zwrot” z nakładów ponoszonych na zdobycie dyplomu uniwersyteckiego. Sytuacja taka nastąpiła na Węgrzech, gdzie od 2002 r. zmniejsza się dysproporcja dochodów między poszczególnymi kategoriami wykształcenia. Sytuację tę tłumaczy się „przeedukowaniem” społeczeństwa węgierskiego, czyli nadwyżką podaży określonych kwalifikacji nad popytem

²³ M. Duru-Bellat, *Social Inequalities in the French Education System: The Joint Effect of Individual and Contextual Factors*, „Journal of Educational Policy” 2000, nr 1, podajemy za: M. Cyłkowska-Nowak, *Selekcyjna funkcja szkolnictwa we Francji*, w: eadem, (red.), *Młodzież, edukacja i społeczeństwo. Szkice z teorii i praktyki*, Poznań 2003, s. 110.

wyrażonym liczbą odpowiednich miejsc pracy²⁴. Warto przytoczyć poglądy Osmo Kivinen, który obrazowo opisuje zjawisko inflacji dyplomów: „[...] bilet uzyskiwany przy odejściu z uniwersytetu nie jest ważny na całonocną podróż [...], dyplom akademicki jest co prawda kluczem, który przekreśla zamek, lecz niekoniecznie otwiera drzwi”²⁵.

Okazuje się, że posiadanie wyższego wykształcenia jest dziś warunkiem, aczkolwiek nie jedynym, do zdobycia dobrej pracy i pozycji społecznej. Wraz z postępującą inflacją dyplomów wzrasta rola „kapitału społecznego” absolwentów. Zjawisko to O. Kivinen określa mianem „rodzicokracji”²⁶, gdyż to dzięki zamożności rodziców, a także wzorcom kulturowym wynoszonym z domu, poszczególne jednostki są w stanie „wybić się” spośród dużej liczby osób posiadających dyplomy wyższych uczelni. Oznacza to, że zjawisko przededukowania społeczeństwa jest ustrukturyzowane klasowo, ale też rasowo i etnicznie²⁷ – choć te dwie ostatnie kategorie w zasadzie nie dotyczą jeszcze Polski. Odzwierciedla to fakt, iż absolwenci najlepszych, prestiżowych uniwersytetów są zdecydowanie mniej narażeni na pracę poniżej kwalifikacji, niż absolwenci pozostałych uczelni. Z kolei dostęp do prestiżowych uniwersytetów jest ściśle limitowany i stanowi mechanizm reprodukcji struktury społecznej. W społeczeństwach rozwiniętych powiedzenie „pokaż mi swój dyplom, a powiem ci kim jesteś” nabiera coraz większego znaczenia²⁸.

IV. WNIOSKI

Podsumowując, rozważania dotyczące kształtowania się polskiego systemu edukacyjnego w okresie 20 lat po transformacji ustrojowej należy podkreślić niejednoznaczność opinii w dyskursie publicznym. Z jednej strony, powinno podkreślać się pozytywne aspekty zmiany wyrażające się w znacznym podniesieniu współczynnika scholaryzacji, podniesieniu liczby osób z wykształceniem wyższym, wprowadzeniem wystandaryzowanych egzaminów maturalnych umożliwiających mierzenie i porównywanie efektów kształcenia. Z drugiej jednak strony, celem doraźnych korzyści przebudowano cały system kształcenia w Polsce i w znaczący sposób zaniedbano cały segment kształcenia zawodowego i technicznego, prowadząc do jego marginalizacji. W dalszej kolejności zmiany te dotknęły obszaru kształcenia wyższego, powodując dramatyczny spadek zainteresowania studiowaniem na uczelniach technicznych. Doprowadziło to do sytuacji, w której przy kilkunastoprocentowej stopie bezrobocia rejestrowanego w Polsce wielu pracodawców nie może znaleźć osób o potrzebnych na rynku kwalifikacjach.

²⁴ H. Domański (red.), op. cit., s. 154.

²⁵ O. Kivinen, *Graduate Credentials in a Changing Labour Market*, „Higher Education in Europe” 22, 1997, nr 4, s. 443, za: Z. Melosik, *Edukacja a stratyfikacja społeczna*, w: Z. Kwieciński, B. Śliwierski (red.), *Pedagogika*, PWN, Warszawa 2003.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Z. Melosik, op. cit., s. 359.

²⁸ Ibidem, s. 361.

Dysproporcje w kształceniu specjalistów na różnych poziomach nie ułatwiają Polsce starań o innowacyjne inwestycje, utrudniając tym samym budowę nowoczesnej gospodarki opartej na wiedzy. Należy przyjąć, że po 20 latach od transformacji polski system edukacyjny nie spełnia zadowalająco zarówno funkcji „inwestycji”, jak i funkcji „sortera”. Wobec obecnej struktury kształcenia można przyjąć, że inwestycje ponoszone w postaci nakładów na edukację są nieefektywne dla całego systemu gospodarczego. Podobnie na poziomie jednostkowym okazuje się, że nakłady ponoszone przez jednostki nie przynoszą oczekiwanego zwrotu. Odnośnie do funkcji sortera należy wskazać, że część młodzieży o wysokim potencjale i aspiracjach nie otrzymuje właściwych kompetencji merytorycznych, trafiając ostatecznie do pracy poniżej swojego poziomu kwalifikacji. Jest to zjawisko szczególnie niekorzystne w aspekcie zwiększania jakości kapitału ludzkiego w Polsce.

Pozytywnie należy ocenić fakt, że dostrzeżono ten problem i pojawiają się pierwsze działania naprawcze. Dobrym prognostykiem może być wprowadzenie od 2008 r. specjalnych stypendiów dla studentów najbardziej deficytowych i przyszłościowych kierunków studiów, głównie na uczelniach technicznych. Niemniej faktem jest, że tworzenie systemu zachęt tylko na poziomie wyboru kierunku studiów jest działaniem spóźnionym. Preferencje i zdolności młodzieży kształtowane są w szczególności we wcześniejszych etapach edukacji i jeśli tu pojawiają się zaniedbania, trudno zniwelować je nawet przy pomocy atrakcyjnych stypendiów.

Wydaje się, że kluczowym elementem zmian powinno być zwiększenie jakości i zakresu kształcenia przedmiotów ścisłych we wczesnych etapach edukacji. W nowoczesnych gospodarkach opartych na wiedzy kompetencje te są szczególnie istotne dla zwiększania potencjału kapitału ludzkiego. Warto zastanowić się także nad rolą szkoły w procesach wspierania młodzieży w dokonywaniu wyborów edukacyjnych, a także rzetelnym informowaniu uczniów i rodziców o zagadnieniach związanych z rynkiem pracy. Niestety, jak pokazują wyniki zrealizowanych badań²⁹, szkoła odgrywa najmniejszą rolę w procesie kształtowania wyborów edukacyjnych młodzieży. Wydaje się, że rozwinięcie instytucji doradcy zawodowego mogłoby zmienić ten wynik. Fakt, że znaczna część młodzieży nie uczestniczyła w żadnych zajęciach poświęconych problematyce rynku pracy, poszukiwaniu pracy czy aktualnego zapotrzebowania na absolwentów na rynku pracy, jest zjawiskiem niekorzystnym. W tym obszarze niewątpliwie powinno się przedsięwziąć kroki naprawcze o charakterze systemowym. Wydaje się także, że szkoła powinna w większym stopniu angażować się we współpracę z rodzicami, również na niższych poziomach kształcenia.

Kluczowym zadaniem jest wypracowanie kanałów transmisji informacji z obszaru rynku pracy do opinii publicznej. Takie wyzwanie wiąże się z koniecznością przeciwdziałania zjawisku polegającemu na opóźnieniu stanu świadomości społecznej w stosunku do dynamiki zmian na rynku pracy. Do przyczyn nierównowagi na rynku pracy należy zaliczyć nie tylko procesy

²⁹ Badania przeprowadzone dla potrzeb pracy magisterskiej M. Kołodziejczyka w Instytucie Socjologii UAM pt. *Recepcja rynku pracy przez młodzież licealną w województwie wielkopolskim*.

gospodarcze, bariery instytucjonalne w sferze administracji publicznej i edukacji, lecz także brak efektywnych mechanizmów zapewniających dostęp do wiedzy na temat rynku pracy na etapie podejmowania decyzji edukacyjnych. Jednakże i ten krok nie jest wystarczający w zakresie przeciwdziałania nierównowadze na styku rynek pracy – system edukacji. Niezbędne są w tej mierze właściwe rozwiązania ustawowe. Przed kolejnym etapem zmian systemu edukacji w naszym kraju warto zadać pytanie, czy też europejskiemu. Innymi słowy, czy zostaną uwzględnione w proponowanych zmianach legislacyjnych realne potrzeby gospodarki, czy też system zostanie podporządkowany w większym stopniu potrzebom nauczycieli, niż tych, których należy uczyć.

dr Krzysztof Bondyra
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
bondyra@amu.edu.pl

mgr Marcin Kołodziejczyk
Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
marcin.kolodziejczyk@manpower.pl

SYSTEM OF EDUCATION IN POLAND AND LABOUR MARKET DEMANDS

Summary

The authors attempt to assess the evolution of the system of education in the last 20 years, following the transformation of the political system in Poland. Their analysis is largely reduced to the education-labour market context. The authors are critical of the recent developments and argue that the structure of the Polish system of education fails to meet the needs and challenges of the current labour market, or the standards of other OECD countries. As a result there are shortages of certain skilled workforce or workers with specific qualifications, in particular in technical and vocational jobs both at the secondary as well as tertiary level. This imbalance between the demands and supply hinders expansion of modern economy based on knowledge and information and slows down the development of human capital. The paper is an attempt to diagnose this phenomenon and it recommends some repairing measures.